

zaopiekuj  
się mną

HOLLY WEBB

# LUNA

Niesamowita ucieczka  
dzielnego niedźwiedziątka



ZIELONA  
SOWA

Fragment darmowy udostępniony przez Wydawnictwo  
w celach promocyjnych.

**EGZEMPLARZ NIE DO SPRZEDAŻY!**

Wszelkie prawa należą do:  
Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.  
Warszawa 2013

**[www.zielonasowa.pl](http://www.zielonasowa.pl)**

Zaopiekuj  
się mną



HOLLY WEBB



# LUNA

Niesamowita ucieczka  
dzielnego niedźwiedziątka



Ilustracje: Jo Anne Davies

Przekład: Krzysztof Obłucki





Tytuł oryginału: *Luna*

First published in Great Britain in 2020 by Stripes Publishing Limited

An imprint of the Little Tiger Group

1 Coda Studios, 189 Munster Road, London SW6 6AW

Przekład: Krzysztof Obłucki

Redaktor prowadzący: Anetta Radziszewska

Redakcja: Katarzyna Malinowska

Korekta: Katarzyna Sekulska

Opracowanie graficzne okładki i DTP: Magdalena Jackowska

Text copyright © Holly Webb, 2020

Illustrations copyright © Jo Anne Davies at Artful Doodlers, 2020

Cover illustration copyright © Britta Teckentrup, 2020



© Copyright for the Polish edition by Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.,  
Warszawa 2021

All rights reserved

Wydanie I

Wszystkie prawa zastrzeżone. Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki możliwe jest tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8240-149-3

Wydawnictwo Zielona Sowa Sp. z o.o.

00-807 Warszawa, Al. Jerozolimskie 94

tel. 22 379 85 50, fax 22 379 85 51

wydawnictwo@zielonasowa.pl

www.zielonasowa.pl

# Rözdziat 1



Hania obróciła się dookoła. Miała wrażenie, że jest wewnątrz ogromnej śnieżnej kuli albo w pozytywce. Gdziekolwiek spojrzała, wszędzie błyskały światelka i stały udekorowane choinki bożonarodzeniowe. Mroźne powietrze wypełniały ostre, korzenne zapachy. Padał śnieg, a wirujące płatki osiadały powoli na zimnych chodnikach. Hania nigdy nie widziała jeszcze czegoś równie magicznego. Naciągnęła na głowę futrzany kaptur kurtki i zadrżała z radości.

– Jak myślicie, co najpierw powinniśmy zrobić? – zapytała mama, ściskając ją za rękę. – Aż mi się wierzyć nie chce, że zaczął padać śnieg. Jest po prostu idealnie!

– Ja chcę się na tym przejechać, mamó! – powiedziała Ola, siostra Hani, wskazując ogromny mieniący

się diabelski młyn górujący nad placem. – Jest taki wielki!

– Ale pada śnieg! – zwróciła jej uwagę Hania.

– Moim zdaniem to wspaniały pomysł – stwierdził tata. – W ten sposób zobaczymy cały jarmark i będziemy wiedzieli, dokąd iść później. I nie pada aż tak bardzo, Haniu. Parę płatków i tyle. Wątpię, żeby przesłoniły nam widok.

Hania zagryzła dolną wargę. Nie do końca była przekonana. Diabelski młyn wydawał się ogromny. Obracał się teraz, a pomalowane na czerwono gondole wyglądały na chybotliwe. Nie była pewna, czy rzeczywiście chciałyby pojechać tak wysoko. Ale Ola tańczyła w miejscu podekscytowana i nie mogła się doczekać, kiedy pobiegnie przez plac i ustawi się w kolejce. Była od niej

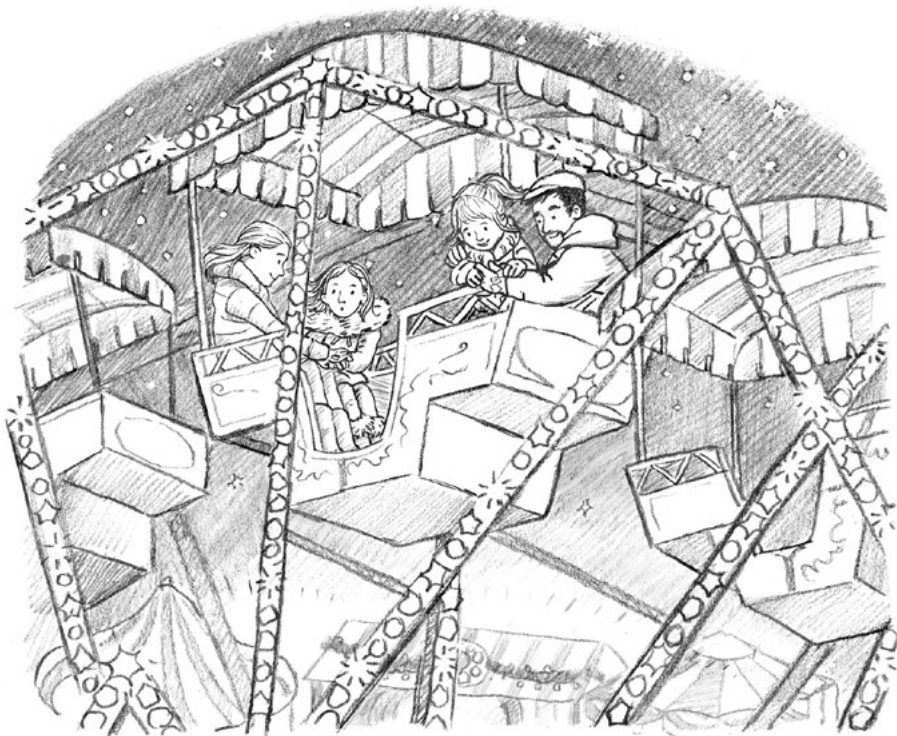
dwa lata młodsza. A skoro jej siostrzyczka miała dość odwagi, żeby przejechać się na diabelskim młynie, Hania ani myślała się przyznać, że ją to przeraża.

Kiedy w końcu usiedli w gondoli, przytuliła się do mamy. Tata siedział naprzeciwko, obejmował Olę w pasie i mocno ją trzymał, bo chciała wszystko zobaczyć i co chwila wychylała się poza gondolę.

– Dobrze się czujesz? – zapytała mama szeptem, kiedy diabelskim młynem szarpnęło, a potem zaczął się wolno obracać, unosząc rozkołysane gondole.

– Tak – zapiszczała Hania. – Tylko... tylko że to tak wysoko.

– Wiem. Sama się trochę denerwuję. Ola jest podobna do twojego tatusia. On zawsze ma ochotę na takie przejażdżki, prawda?



Hania skinęła głową. Dzięki temu, że mama też się bała, dziewczynce trochę ulżyło. Poczowała się na tyle dobrze, że wychyliła się nieco w bok i spojrzała na jarmark w dole. Aż do tej chwili nie zdawała sobie sprawy, że był tak duży. Ogromny plac wypełniały setki straganów i scen, na których odbywały się imprezy towarzyszące, a wszystko aż lśniło

od świątełek. Bożonarodzeniowy Jarmark Struclowy był największym i najstarszym tego typu wydarzeniem w Dreźnie, choć organizowano też mnóstwo innych w całym mieście. Ponieważ jednak rodzina Hani przyjechała tylko na kilka dni, mama i tata powiedzieli, że najpierw powinni przyjść tutaj.

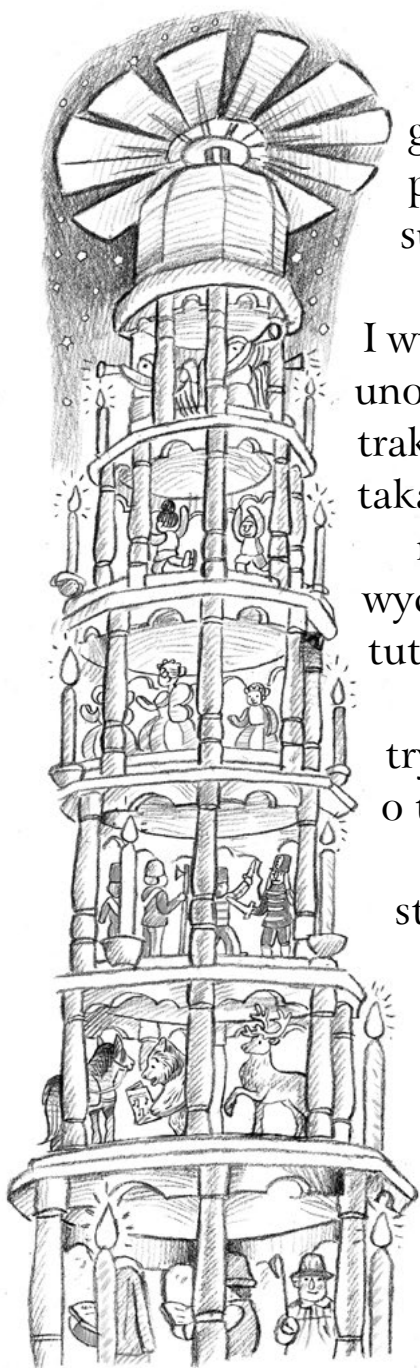
Jarmarki organizowano na tym placu od tysiąc czterysta trzydziestego czwartego roku, czyli od prawie sześciuset lat. Oczywiście samo miasto bardzo się zmieniło od tamtego czasu. Rodzice dziewczynki wyjaśnili, że w trakcie drugiej wojny światowej Brytyjczycy zbombardowali Drezno tak dotkliwie, że nie został właściwie żaden stary budynek. Słyszając to, Hania dziwnie się poczuła. Wiedziała, że Londyn był bombardowany w czasie wojny, ale nigdy

nie pomyślała, że bomby spadały też na miasta w innych państwach.

– Och, tam jest karuzela – powiedziała Hania, wskazując palcem. Ledwie widziała galopujące koniki pod dachem pomalowanym w pasy. Cicha muzyka z karuzeli dochodziła do nich mimo panującego na jarmarku gwaru i skrzypienia gondoli. – I jest tu... Nie wiem, co to jest. Tam, spójrzcie. – Popatrzyli w dół na skrzącą się wieżę. – To kolejna karuzela? Są na niej jakieś postaci, ale nie widzę, żeby ktoś na nich jeździł.

Tata wychylił się i też popatrzył.

– Och, wiem, co to jest! To bożonarodzeniowa piramida. – Podrapał się po nosie i zmarszczył brwi. – Przekonajmy się, czy wypowiem to słowo tak jak trzeba. *Weihnachtspyramide*. To taka tradycja. Ludzie robią je od lat. Przymocowują wiatrak na samej



górze... Widzicie łopaty? Jak wiatrak pod sufitem. Pod spodem zapala się świece. I wtedy ciepłe powietrze unosi się i wprawia wiatrak w ruch. Zawsze jest taka ogromna piramida na bożonarodzeniowych jarmarkach, choć tutaj najprawdopodobniej świece są elektryczne. Przeczytałem o tym w przewodniku.

– Jest taka ładna – stwierdziła Hania. –

Możemy tam iść i ją obejrzeć, mamo? Młyn diabelski już się zniża.

– Wszystko zobaczymy, nie martw

się! – odpowiedziała mama, przytulając ją z uśmiechem. – Drzewko, gigantyczny kalendarz adwentowy...

– I lodowisko – dodał tata, a Ola aż zapiszczała z podekscytowania.

– Tak, tak! Możemy iść od razu na łyżwy?

– Później. Tu blisko jest miejsce, gdzie postawili wielką choinkę pośrodku lodowiska – oznajmił tata. – Zajrzyjmy najpierw na kilka stoisk, a potem obejrzymy resztę. Może znajdziemy gdzieś pierniki. – Pomógł Hani i Oli zejść po metalowych schodach, a potem głośno pociągnął nosem, czym je rozśmieszył. – Czuję zapach przypraw i zaczynam być głodny.

Szli alejkami między drewnianymi straganami. Każde ze stoisk przypominało małą chatkę, a ich lśniące, czerwone dachy powoli znikały pod

warstwą śniegu. Tyle było tu rzeczy do oglądania. Hania wiedziała, że nie zdoła zobaczyć ich wszystkich. Obracała się co chwilę, żeby popatrzeć na górującą nad nimi piramidę i wielką choinkę, która była nawet wyższa od diabelskiego młyna. Tata kupił im po kubku gorącej czekolady. Zdaniem Hani okazała się znacznie smaczniejsza od tej pitej w domu. Miała słodki, korzenny smak. A może to płatki śniegu lądujące na bitej śmietanie sprawiały, że była taka pyszna.

Mama chciała kupić ozdoby na choinkę, dlatego bez przerwy zatrzymywała się przy straganach. Ale było ich tyle, że Hania nie miała pojęcia, jakim cudem coś z tego wybierze.

– Och, spójrzcie – powiedziała mama i przystanęła przed ladą, na której stały kolorowe figurki z drewna. – Moglibyśmy kupić tego

Świętego Mikołaja... Będzie ślicznie wyglądał na kominku.

Hania i Ola zerkwały na stragan po drugiej stronie alejki, który był wypełniony wielgachnymi lizakami w paski. Obie miały niewielkie kieszonkowe do wydania, a takie ogromne lizaki wystarczyłyby na cały tydzień.

– Tato, możesz zapytać tę panią, ile kosztują lizaki? – Hania obejrzała się na rodziców zajętych rozmową o tym, który ze Świętych Mikołajów miał najładniejszą twarz, dlatego jej nie usłyszeli. – Hej, nie odchodź! – Złapała Olę za rękaw. Jeśli młodsza siostra odeszłaby od nich, mogłaby się zgubić w tym tłumie. – Zapytamy ich znowu za minutę. Popatrzymy na figurki. Myślę, że mama jedną z nich kupi.

Ola odburknęła, że chce lizaka, ale Hania wiedziała, że siostra tak naprawdę mogła poczekać, bo właśnie

skończyły gorącą czekoladę i zjadły pierniczki, które tata im kupił.

– Są piękne – powiedziała zachwycona Hania, kiedy podeszła bliżej i stanęła obok mamy.

Na straganie było mnóstwo pótek, na których stały lśniące figurki: elfy, tancerki, wróżki, żołnierzyki i prze-zabawne zwierzaki. Hania uśmiech-nęła się do kotka, który wyglądał



dokładnie tak jak jej pręgowany kot Mgiełka.

– Prawda? Trudno się zdecydować. Niektóre z nich to kukiełki. Zauważyłyście, dziewczynki? Te, które tam wiszą, mają sznurki.

Hania skinęła głową i zapatrzyła się na kukiełki zawieszone na suficie. Był tam wspaniały aniołek ze srebrnymi skrzydłami, ale nie potrafiła przeczytać ceny na małej karteczce przyczepionej do jego pomalowanej nogi. Miała wrażenie, że kukiełka jest bardzo droga. Żadna z nich nie była taka sama i pomalowano je bardzo starannie. Przechyliła się w bok, żeby zobaczyć figurkę wiszącą za aniołkiem. Nie umiała powiedzieć, co to było, ale pomyślała, że na pewno jakiś zwierzak, bo dostrzegła futro.

– Podoba ci się? – Sprzedawca się uśmiechnął. – Chcesz ją obejrzeć?

Obrócił się i wziął długi kij z haczykiem na końcu, bez wątpienia przeznaczony do zdejmowania podwieszonych kukiełek.

Hania spojrzała zaniepokojona na mamę. A jeśli ten mężczyzna pomyślał, że chciała kupić tę figurkę? Była niemal pewna, że ta zabawka kosztowała stanowczo za dużo.

– Wszystko w porządku – powiedziała mama i poklepała ją po ręku. – Ten pan stara się być uprzejmy.

– Proszę... – Starszy mężczyzna trzymał kukielkę przed Hanią i ostrożnie rozprostowywał sznurki. – To niedźwiedziątko. Widzisz?

Hania skinęła głową i zupełnie zapomniała o cenie. Drewniana figurka lśniła od nowej farby, ale w wyglądzie miała coś starego. Hania mogła ją sobie wyobrazić w muzeum, w szklanej gablocie. Nie był to rodzaj

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie  
rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej  
przez Wydawnictwo Zielona Sowa.  
Zabronione są jakiekolwiek zmiany w zawartości publikacji  
bez pisemnej zgody Wydawnictwa Zielona Sowa.**

Serdecznie dziękujemy za pobranie fragmentu książki!  
Mamy nadzieję, iż przypadł Państwu do gustu!

Już dziś zapraszamy do zakupu książki w naszym sklepie  
**[www.zielonasowa.pl](http://www.zielonasowa.pl)**